

LIST PASTERSKI BISKUPA OPOLSKIEGO NA WIELKI POST 2015

Zawsze stawiam sobie Pana przed oczy (Ps 16,8)

Umiłowani w Chrystusie Siostry i Bracia!

W ramach przygotowań do 1050. rocznicy Chrztu Polski, od I Niedzieli Adwentu przeżywamy obecny rok kościelny pod hasłem: *Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię*. Te same słowa usłyszeliśmy w Środę Popielcową podczas posypywania naszych głów popiołem. Wezwanie to skierował do nas Chrystus także w odczytanym przed chwilą fragmencie Ewangelii św. Marka.

Można więc powiedzieć, że w tych dniach dociera do nas w Kościele ze wszystkich stron wezwanie do nawrócenia. Od najmłodszych lat dobrze wiemy, że to właśnie stanowi istotę chrześcijańskiego życia – zaczynać ciągle od nowa, podejmując trud nawrócenia. Wiemy, że chodzi o wysiłek, którego nikt za nas nie może podjąć i wykonać, którego celem jest nasze zbliżenie się do Boga; że chodzi o przemianę myśli i serca, zmianę postępowania i powrót do życia po Bożemu, tzn. na miarę Jezusa i Jego Ewangelii.

Zazwyczaj w pierwszych dniach Wielkiego Postu wyznaczamy sobie różnorakie postanowienia i w ten sposób deklarujemy przed Bogiem i wobec wspólnoty Kościoła gotowość podjęcia trudu nawrócenia i pokuty, czyli usuwania z życia tego wszystkiego, co nas oddziela od Boga. Niestety wielokroć, w krótkim czasie, nasza pierwotna gorliwość i mobilizacja stygną i bywa, że zamiast odnowy życia pojawia się w sercu rozgoryczenie, a w codzienności rezygnacja z pracy nad sobą. Pomimo, że mamy szczerą intencję, prawdziwą chęć, a nieraz wielkie pragnienie zmiany życia – im bardziej uznajemy, że brakuje nam głębi wiary, ducha i modlitwy – trudno jednak sprostać zadaniu. Dlaczego tak się dzieje i czy nie można temu jakoś zaradzić?

1. Motywacja ku nawróceniu

Warto zauważyć, że wezwanie do nawrócenia Pan Jezus poprzedza słowami Radosnej Nowiny: *Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże*. W ten sposób określa rację i sens nawrócenia. Odpowiada na pytanie, dlaczego i po co podejmować wysiłek nawracania się i dojrzewania w wierze. Komunikuje nam, że odkąd zstąpił z nieba na ziemię sytuacja rodzaju ludzkiego uległa radykalnej zmianie. Człowiek nie jest już zdany tylko na siebie w zmaganiu się z wielorakimi uwarunkowaniami życia ani z własną naturą, jej

słabościami i skłonnością do grzechu. Bóg jest z nami. Przyszedł z miłości do nas, żeby nam pomóc i obdarzyć nas szczęściem życia na wieki. Tę prawdę trzeba uznać i nią się w głębi serca rozradować, by zobaczyć właściwy sens nawracania się i pokuty.

Zazwyczaj wiemy, że w realizacji trudu nawrócenia nie jesteśmy zdani tylko na własne siły i mamy do kogo się zwrócić o pomoc i wsparcie. Stale prosimy więc Boga o łaskę nawrócenia i przemiany życia. Gorzej jest z rozumieniem istoty i sensu nawrócenia. Nie polega ono na poprawie swojego postępowania dla dobrego samopoczucia, na sprawdzeniu siebie czy wykazaniu się przed Bogiem, ani nie jest to wysiłek podejmowany z myślą o zyskaniu Jego przychylności. Nie trzeba zabiegać o to, aby Bóg nas kochał. On jest miłością i nas wszystkich miłuje. Dlatego przemiany naszego życia i dojrzewania w wierze potrzeba z innego powodu. Chodzi o to, by nie zmarnować miłosiernej miłości Boga, by umieć z niej czerpać i nią żyć, ponieważ w niej jest źródło i możliwość spełnienia naszego życia.

2. Zobaczyć miłość Boga

Nie wystarczy radośnie śpiewać: *Bóg jest miłością, zbawieniem darzy i kocha bardzo mnie, dziecię swe*, by miłością Boga się rozradować, ze względu na nią ciągle podejmować trud nawrócenia i dla niej żyć. Święty Jan, Apostoł i Ewangelista, podpowiada w swoim pierwszym liście (por. 1 J 3,1), że miłość Boga trzeba zobaczyć, dostrzec jej wspałałość i potęgę.

Jej objawieniem, a zarazem możliwością doświadczenia i przeżycia jest Ten, którego Bóg nam dał, Jego umiłowany Syn, a nasz Pan Jezus Chrystus. Dlatego trzeba sobie Jezusa postawić przed oczy i podjąć trud kontemplacji Jego oblicza, medytacji Jego słowa i adoracji Jego misteryjnej bliskości, aby miłości Bożej nie zlekceważyć, lecz nią się przejąć i zachwycić. Przecież to właśnie mocą tej miłości Bożej Syn stał się człowiekiem, umarł na krzyżu i zmartwychwstał dla naszego zbawienia, zwyciężając śmierć i szatana. Trudno się więc dziwić, że miłość ta daje siłę i moc wszystkim, którzy ją przyjmują i że przynagli nas do przewycięzania siebie, powrotu do Boga i wiernego trwania przy Nim. Pięknym świadectwem takiej postawy są żywoty tak wielu świętych i błogosławionych.

Drodzy Diecezjanie, u początku czasu wielkanocnej pokuty zwracam się do Was z gorącym apelem, byście świadomie podjęli wysiłek spoglądania na Jezusa, na Jego krzyż, Jego umęczone oblicze i przebity bok. Tak czynili nasi ojcowie, a świadectwem ich zaangażowania są dziedziczone przez nas konkretne formy nabożeństw: czterdziestogodzinna adoracja Najświętszego Sakramentu, rozważanie Drogi Krzyżowej i Gorzkie żale z kazaniem pasyjnym. Mamy do czego nawiązać i z czego czerpać.

Podjęcie tego zadania przyniesie głębokie poruszenie duszy, przemianę myśli, woli i serca, pod warunkiem bardzo osobistego odniesienia się każdego z nas do Jezusa. Szczególnie zachęcam Was do częstego spoglądania na krzyż. Ukrzyżowany Pan chwały komunikuje nam dobitnie, jak bardzo nas kocha i czym w swej istocie jest miłość, w której nie chodzi o piękne deklaracje, wzniosłe słowa, lecz oddanie swego życia, poświęcenie go dla bliźnich. Dlatego na początku relacji z Ostatniej Wieczerzy św. Jan przekazuje bez cienia wątpliwości, że Jezus *do końca ich umiłował*.

Swoją miłością Jezus ogarnia też każdego z nas i tę prawdę trzeba nam w tych dniach na nowo odkryć. Ona jest źródłem radości, nadziei i pokoju w sercu, dlatego chrześcijanin potrafi więcej udźwignąć i podjąć. Wyczuwa również swoją odpowiedzialność za otwarcie na Boga innych ludzi.

3. Świadczyć o miłości Jezusa

Wielu z nas dobrze zna słowa piosenki: *Powiedz ludziom, że kocham ich, że się o nich wciąż troszczę. Jeśli zesli już z moich dróg, powiedz, że szukam ich*. Są to słowa Jezusa do każdego z nas, by pójść do ludzi w Jego imię i mówić o Jego miłości. Wymaga to z pewnością odwagi i umiejętności przekonywania, ale nade wszystko doświadczenia miłości Jezusa, przeżywania Jego męki i śmierci, radowania się Jego zwycięstwem. Człowiek przemieniony i zauroczony miłością Jezusa chętnie się nią dzieli, nie zważając na to, co o nim pomyślą, co powiedzą. Wie, jak wiele zawdzięcza miłości Pana i stara się otwierać na nią innych.

Zadanie nie jest bynajmniej łatwe. Mogłem się o tym dobitnie przekonać w grudniu, w Centrum Wystawienniczo-Kongresowym w Opolu. W związku z peregrynacją Krzyża Światowych Dni Młodzieży zorganizowano tam kilkugodzinne rekolekcje dla młodzieży opolskich szkół. W centrum uwagi stał krzyż Chrystusa. By uzmysłwić jego treść, wyświetlono zgromadzonym przejmujące obrazy męki i śmierci Jezusa z filmu *Pasja*, Mela Gibsona. Wielu ze łzami w oczach i w rozmodleniu adorowało tajemnicę miłości Pana. Inni jednak ostentacyjnie wychodzili. Nie pomogły wcześniejsze świadectwa o przemieniającej mocy Bożej miłości, przygotowane komentarze, słowa zachęty. Niemal połowa wyszła, niektórzy spoglądając z uśmiechem na zaangażowanych w rekolekcje... A przecież byli to również ludzie ochrzczeni, dzieci Boże, uczniowie Jezusa – niestety, nie otwarli się na Jego miłość.

Nie było to budujące. W sercu pozostał ból i poczucie bezradności, w oczach łzy. Przecież – pomyślałem – ciąży na mnie odpowiedzialność także za ich zbawienie. I usłysza-

łem, jakby głos z krzyża: *Powiedz Mi, co miałem jeszcze uczynić, aby Mi ludzie uwierzyli, że ich kocham i że pragnę ich szczęścia? Umarłem dla wszystkich! Powiedz Mi, co mam jeszcze zrobić, by otwarli swe serca na Moją miłość?*

Umiłowani w Chrystusie Siostry i Bracia, Bóg naprawdę zrobił już wszystko, co możliwe, by nas przekonać do Siebie. Dał nam najwyższy dowód swego miłosierdzia, gdy Jego Syn, jedyny Sprawiedliwy, wydał się w nasze ręce i pozwolił się przybić do krzyża (por. *Modlitwa eucharystyczna o tajemnicy pojednania*). Oto prawdziwy dowód miłości Boga do człowieka. Odpowiedź należy do mnie, do Ciebie, do każdego z nas. Trzeba, byśmy bardziej żyli miłością Boga, radowali się Jezusem i prowadzili do Niego zagubionych. Trzeba byśmy jak najwięcej mówili o Jezusie między sobą w naszych domach, w klasztorach, na plebaniach i w parafiach. Młode pokolenie potrzebuje naszego bardziej wiarygodnego i przekonującego świadectwa wiary w Bożą miłość.

Dlatego skorzystajmy z wyznania Psalmisty: *Zawsze stawiam sobie Pana przed oczy* (Ps 16,8). Postawmy sobie Pana przed oczy i w dniach Wielkiego Postu spoglądajmy często na Jego krzyż, Jego zakrwawione oblicze, przebity bok i tak wiele ran. Niech Boży Duch pomoże nam na nowo przejąć się Jego miłością i nią rozradować, by nic nas nie odwiodło od podjęcia wysiłku nawrócenia i gorliwej pokuty, by nie zabrakło nam sił do konsekwentnego życia miłością Pana. Wsparciem niech też będzie Boże błogosławieństwo, którego wszystkim z radością udzielam.



Wasz biskup

+ *Andrzej Czaja*
† *Andrzej Czaja*

Niniejszy list należy odczytać w I Niedzielę Wielkiego Postu.

Do ogłoszeń parafialnych proszę dodać informację: Biskup opolski Andrzej Czaja zaprasza w Niedzielę Palmową na godzinę 14.00 do Katedry Opolskiej osoby żyjące w związku niesakramentalnym na wspólne nabożeństwo pokutne. Będzie to okazja, aby przełamać się słowem Pańskim, razem pomodlić się i otrzymać szczególne błogosławieństwo na trudne trwanie w jedności z Bogiem.